

Narzeczone znad Bałtyku (5)

Powiedzenie Andrew o mojej decyzji powrotu do Polski było prawdopodobnie jedną z najtrudniejszych spraw w moim życiu. Nie byłam pewna jak on zareaguje, ale on zwykle akceptował niemiłe wiadomości bez słowa. Myślę, że był pewnie przygotowany na tę możliwość, ostatecznie mój pobyt w Australii był tylko sprawdzianem, nie było żadnej obietnicy stałego związku. Mimo wszystko czułam jednak, że nie byłoby to dla niego przyjemne.



Opuściłam Sandy Downs parę dni później po tej niemiłej informacji. Myślę, że kierownik stacji rozumiał odczucia Andrew, ponieważ w dzień mojego odjazdu wysłał go wczesnym rankiem na inspekcję wiatraka produkującego lokalną energię.

Bluey miał przydzieloną pracę w Tennant Creek, więc znaczyło to że mogę jechać z nim do miasta.

– OK, powiedział Bluey, jedziemy, zapalając swego Landcruisera. Gdy opuszczaliśmy stację, zauważyłam, że Mabel i Lucy płakały. W moich oczach też pojawiło się parę łez, wiedząc, że prawdopodobnie nigdy nie zobaczę już Andrew i Sandy Downs.

Po paru godzinach jazdy po wertepach, dojechaliśmy wreszcie do Tennant Creek. Gdy dojechaliśmy do miasta, zauważyłam na drodze Telstra Van i dwóch mężczyzn obok niego. Byli to Bogdan i John. – Stop! – zawołałam do Bluey. Wysłałam s Landcruisera i powiedziałam im o mojej decyzji powrotu do Polski. – Prawdopodobnie Australia nie jest dla ciebie – powiedział John. W momencie gdy wdrapywałam się do Landcruisera Bogdan zaczął mówić po polsku. – Myślę, że to błąd, Australia to cudowny kraj, trzeba tylko bardziej ją poznać...

Bluey był twardym buszmenem, ale i w jego oczach zobaczyłam parę łez gdy odprowadzał mnie do autobusu. – Co ten Polak powiedział do ciebie? – zapytał prawdopodobnie unikając długiego pożegnania. – Och, on tylko życzył mi miłej podróży – skłamałam. – W porządku, wszystkiego dobrego ode mnie. Klaudia, wiesz, będąc na

stacji, ożywiłaś swą osobą całe otoczenie. Nie myślę, że to była dobra decyzja. Nie ma lepszego miejsca do życia niż Australia.

Byłam zdziwiona tym jego komentarzem. Bluey rzadko mówił to, co rzeczywiście myślał. Szybko jednak odpowiedziałam: – jestem Polką. I wsiadłam do autobusu.



Podczas jazdy autobusem do Darwin i samolotem do Krakowa nic ciekawego nie wydarzyło się.

Wróciłam do mojej pracy jako sekretarka w biurze prawnym. Andrew i ja wymienialiśmy okazjonalne e-maile, ale stopniowo zaczęły być one coraz rzadsze i wreszcie ustały zupełnie.

Często spotykałam Agnieszkę, chodziłyśmy na kawę, i nawet byłam na paru randkach z kolegami z pracy. Po roku pobytu w Krakowie, mój pobyt w Australii zaczął blednąć, odchodzić w przeszłość.

Ale pewnego dnia Agnieszka zadzwoniła, że jej mąż dostał transfer do Gdańska i za parę tygodni zacznie się pakowanie bagaży i wyjazd. Zrobiło mi się smutno, właściwie Agnieszka była moją najbliższą przyjaciółką.

Znów poczułam się osamotniona. Po jej telefonie, usiadłam w fotelu i na nowo zaczęłam myśleć o moim życiu. Nie miałam promocji, nie miałam męża, i właściwie byłam samotną dziewczyną. Wyjęłam parę fotografii z szuflady i zaczęłam je przeglądać. Znalazłam jedną: Andrew i ja w Sandy Downs. – Być może Australia nie była taka zła – pomyślałam. Może byłabym tam szczęśliwa.

Następnego dnia dostałam telefon z działu kadr, że mam sporo urlopu i powinnam go wykorzystać. Postanowiłam pojechać do Północnego Terytorium – Northern Territory na wakacje. Nikogo nie powiadomiłam w Australii, że przyjeżdżam, chciałam aby moja wizyta była niespodzianką. Postanowiłam zamieszkać w tzw „youth hostel”.

Gdy przybyłam do Darwin czułam się bardziej pewna siebie niż poprzednio, znałam już język, znałam okolice... Znalazłam budkę telefoniczną i zadzwoniłam do menagera w Sandy Downs. Patrycja odebrała telefon i natychmiast rozpoznała mój głos. – Czy Andrew jest w pobliżu? – zapytałam podekscytowanym głosem.. Jednak w tonie

jej głosu wyczułam, że coś jest nie tak. – No wiec, umm, err, no, odpowiedziała Patrycja. – On już tu nie mieszka. Zaczęła mi wyjaśniać że Andrew spotkał pewną panią przez internet i przeniósł się do Victorii, aby tam z nią zamieszkać. Właściwie to są zaręczeni i wkrótce odbędzie się ich ślub.



Trudno mi wytłumaczyć pustkę jaka mnie ogarnęła na tę wiadomość. Odłożyłam telefon. Byłam oszołomiona. Zawsze myślałam, że Andrew będzie tam zawsze, będzie czekał na zmianę moich zamiarów i na mój powrót.

Spacerowałam bez celu przez uliczki Darwin. Pomyślałam, że przecież przyjechałam tu, do Australii, na urlop i powinnam cieszyć się, i wykorzystać ten fakt najlepiej jak mogę.

Zamieszkałam w hostelu i przez parę następnych tygodni zwiedzałam okolice, dorabiając trochę w restauracji.

Zwiedziłam dwa sławne narodowe parki, Kakadu i Litchfield National Park. W trzecim tygodniu mojego pobytu, przechodziłam koło dużego rządowego budynku w czasie lunchu. Była w nim kawiarenka na parterze więc zdecydowałam napić się kawy. Elegancko ubrani tzw „public servants”, pracownicy państwowi wchodzili i wychodzili z kawiarni.

Nagle usłyszałam męski głos za moimi plecami: – Dzień dobry...Obejrzałam się zdziwiona i zobaczyłam Bogdana. Usiadł przy moim stoliku i wyjaśnił, że zostawił pracę w Telstrze, ponieważ Tennat Creek jest za daleko od miasta. Dostał pracę jako kartograf w departamencie nauki o ziemi – Northern Territory Department of Land Management. Zaczął także studia w miejscowym collegu, aby uzupełnić swoje kwalifikacje.

Powiedziałam mu, że Andrew przeniósł się do Victorii z zapoznaną kobietą a Bogdan na to, że takie jest życie.

No więc, żeby zakończyć moją historie w skrócie, zdecydowałam się poprosić o „Australia working visa”, aby potem dostać pobyt stały. Obecnie pracuję w swoim zawodzie w Darwin. Z Bogdanem widzimy się bardzo często i prawdopodobnie pobierzemy się. Czasami dzwonię do Patrycji aby zasięgnąć informacji o Andrew. Ożenił się i ma dziecko. Nie mam o to pretensji. Niech mu się dobrze wiedzie. Ja jestem szczęśliwa w Australii i nie byłabym tutaj bez jego zaproszenia i agencji Baltic Bride.

Koniec